

O naszej pracy politycznej wokół zagadnienia nowych norm



Krajowy Festiwal Młodzieży Duńskiej

Ostatnie tygodnie były dla całej organizacji zetempowiskiej w Polskich Zakładach Optycznych w Warszawie okresem wzmożonej pracy politycznej. Mieliśmy przed sobą poważne i odpowiedzialne zadanie: wyjaśnić całej młodzieży Zakładów znaczenie nowych norm, słusność dokonanej reformy, uzbroić młodzież politycznie do walki o przekraczanie nowych norm.

Rozumieliśmy, że nie jest to praca dorywcza, że nie może się ona sprowadzić do jednorazowej akcji. Dlatego też przy pomocy Komitetu Zakładowego PZPR ułożyliśmy sobie długofalowy plan pracy. Każdy z członków Zarządu oraz większość aktywistów, których mamy w naszych Zakładach poważną rolę, otrzymali w związku z tym konkretne zadania polityczne.

Wskazać na przykład, które świadczą o niesłusznosci starych norm, nie było trudno. Na każdym bowiem dziale przykład takich norm było znaleźć sporo. O tym właśnie mówili agitatorzy, mówili codziennie robotnicy przez radia i w gazetach. Wskazywać jak plany państwowe włączyć się do planu osobistego każdego robotnika i chłopca każdego z nas.

Każdego chodząc po oddziałach, wyjaśniając słusność nowych norm podkreślali to mocno.

Czy to, że na pewną operację u nas w fabryce planowało się 4,5 godz., wówczas kiedy można było ją wykonać w ciągu kilkunastu minut nie oznaczało, że dawne normy oszukiwały, okradły nas samych? Dla kogo bowiem przeznaczony jest dochód otrzymywany z produkcji naszych fabryk, jeśli nie dla robotnika i chłopca?

Agitatorzy nasi i wszyscy

aktywiści wyjaśniali, że jedyną drogą do stałego podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego wszystkich ludzi pracy w naszym kraju — jest stały wzrost wydajności pracy. Wskaźnikiem wydajności pracy jest norma i jej wykonanie. Kiedy ogromny postęp techniczny, jaki dokonał się w naszych Zakładach, pozwalała założyć bez trudu wysoko przekraczać przestarzałe, zanikłe już normy, przestały one być czynnikiem mobilizującym do podnoszenia wydajności pracy. Takie normy trzeba było zmienić, dostosować do warunków panujących w zakładach, gdyż inaczej zubożylibyśmy z drogi prowadzącej nas do lepszego, dostatniejszego życia.

To właśnie podkreślaliśmy w audycjach naszego radiowęzła i w gazetach zakładowych. Nasi agitatorzy wykazywali w tym czasie sporo ofiarności i pomysłowości w pracy propagandowej. Zetempowicy z radiowęzła przeprowadzali rozmowy z robotnikami na temat nowych norm w działach. Wypowiedzi robotników były wprost z hal produkcyjnych transmitowane na całą fabrykę. Na ścianach pojawiały się „blyskawice” i pomysłowe plakaty. W ciągu tego krótkiego czasu zetempowicy wykonali około 600 plakatów. Z każdym dniem przybywali coraz to nowi agitatorzy, rosła aktywność młodzieży.

Wymowny jest przykład młodego niezorganizowanego robotnika Zukowskiego, który do tej pory raczej nie wyróżniał się aktywnością w pracy politycznej. Zukoński zgłosił się pewnego dnia do Zarządu Zakładowego ZMP, wyciągnął z kieszeni kartkę i zaczął obszernie tłumaczyć, jak można wykorzystać poważne rezerwy produkcyjne i podnieść wydajność pracy. Towarzysz Zukoński mówił o każdym członku brigady, wykazywał jego możliwości produkcyjne. Widać było, że sportę się nad tym zastanawiał, że wiele przemysłał. Nazajutrz przedstawiał swoje uwagi towarzyszym ze

Wl. Jędrzejewski

Przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP w Polskich Zakładach Optycznych

swego gniazda. Pomogli one wielu pracownikom podnieść wydajność pracy. Sam Zukoński zaczął także wysoko przekraczać nowe normy.

O czym to świadczy? Było to dowodem, że Zukoński, jak i wielu innych, nie mogli pozostać obojętni w tej żarliwej atmosferze. Ze słowa z radiowęzła, z gazetki, z plakatu, rozmowy z towarzyszami, poruszyli nim tak silnie, że poczuli nieprzeżywaną chęć aktywnego uczestniczenia w walce, jaką codziennie prowadzimy o wysokie przekraczanie norm produkcyjnych.

Młodzież nasza była w przytaczającej większości politycznie przygotowana do rozpoczęcia pracy na nowych normach. Świadczą o tym m. in. wypadki, jaki miał miejsce w dziale mechanicznym, gdzie poważną część pracowników stanowili młodzież. Otóż, kiedy na zebraniu ogólnym wstąpił frezer Romuald Woźniak i zawałał głośno: że mu się ani nowe, ani stare normy nie podobają, został natychmiast zdemaskowany przez swych towarzyszy. Udowodnili mu oni, że bezcelnie kłamie, że w tym samym miesiącu zarobek jego wyniósł ok. 1900 zł.

Redakcja naszej gazetki zakładowej umiała szybko reagować na wypadki, jakie miały miejsce w fabryce. Jeszcze tego dnia ukazał się w naszej gazetce artykuł o Woźniaku, w którym został on całkowicie zdemaskowany przed całą załogą. Forma artykułu była dość pomysłowa i dlatego warto tu fragment przytoczyć.

„Fotografia” niniejsza obejmuje tylko 45 minut pracy Romualda Woźniaka, ze względu na to, że obserwator dłużej już nie mógł wytrzymać nerwów.

1. Kol. Woźniak zdjął z maszyny wykonany detal. Zaraz potem opuścił dział, był nieobecny przez 11,5 min.

2. Po powrocie pracował przez 14 min.
3. Następnie szukał czegoś w dziale przez 4,5 „
4. Wznowiona praca trwała 2,5 „
5. Ogłądanie następnego sztuki 1 „
6. Pójście do sąsiada na „papieroska” 1 „
7. Konferencja z kolega 7,5 „

Razem 45 min. Wyniki: Z 45 minut Woźniak poświęcił pracy 19,5 minut. Natomiast na „czynności pomocnicze” (czytaj bumelantwo) zużył 25,5 min.”

Zarława, prowadzona z pasją praca polityczna, nie może miąkać bez echa. musi zawsze dać dobre wyniki. Warto tu kilka słów powiedzieć o dwóch towarzyszach z działu mechanicznego. Osiągnęli oni w tym czasie poważne wyniki produkcyjne.

Bylika przysłała po kursie na tokarce, na której pracował Lueczak. Ukończyła ona kurs z dobrym wynikiem i otrzymała wyższą grupę. Wyższe kwalifikacje pozwoliły jej na wykonywanie bardziej odpowiedzialnych robót i przekraczanie nowych norm. Co nie pozostało bez wpływu na jej zarobek który w ostatnim czasie znacznie się podwyższył.

Na takiej samej tokarce Lueczak wykonywał cały czas według starych norm 150 detali na zmianie. Młody tokarz, zetknięty z tym, że w nowych normach 180 detali w ciągu zmiany. Odtąd rozpoczęła się między nimi rywalizacja. Obecnie oboje osiągają na jednej zmianie po 300 detali. Bylika chce się dalej uczyć, aby jej osiągnięcia produkcyjne były jeszcze lepsze.

Lueczak, dobry świadomy robotnik, został przez współzawodniczo z Byliką jeszcze bardziej zmotywowany. Zaniedbane, stare normy nie stanowiły dla niego bodźca do dalszego podnoszenia wydajności pracy, powodowały nawet pewne osłabienie zainteresowania pracą. Po wprowadzeniu nowych norm panująca w zakładzie atmosfera wpłynęła na to, że i on podjął zobowiązanie przekraczania nowych norm.

Rosła ilość przodowników pracy, wysoko przekraczających nowe normy. O nich sporo mówiliśmy, stawiliśmy ich za przykład całej załogi. Podczas przerwy śniadaniowej przychodzili na halę koledy i koleżanki z zespołu dramatycznego. Rozległy się dźwięki harmonii, słychać było piosenek i recytacje. Każdy wiersz czy piosenkę poświęcał przodownikowi pracy. Dźwięcznym wrzawał tym towarzyszym wiązanki kwiatów. Sprawa przekraczania nowych norm stała się sprawą honoru. Blisko 100 proc. młodzieży podjęło zobowiązanie na cześć 22 Lipca i Świątowca Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie, postanawiając wysoko przekraczać nowe normy.

Jak poważnie wzrosła w tym czasie świadomość naszej załogi, świadczyć może wypadek, który miał miejsce w dziale mechanicznym.

Gdy po tygodniowej, neuzasadnionej nieobecności zgłosił się do pracy bumelant Mylka, młodzież na specjalnym zebraniu zastanawiała się jak należy z nim postąpić. Różne były głosy. Jedni twierdzili, że należy go usunąć z działu, inni, że trzeba go w ogóle wyrzucić z fabryki, ponieważ przynosi szkodę całej załodze. W końcu wszyscy doszli jednak do wniosku, że Mylka trzeba się bliżej zainteresować i okazać mu pomoc, czuwać nad nim, aby wychował go na świadomego i zdyscyplinowanego członka załogi.

Wypadek ten wyraźnie mówi, że bliska stała się naszej młodzieży sprawa produkcji i stosunku do człowieka.

Dużą pomoc w naszej pracy propagandowej okazała dyrekcja Zakładów, która na działach produkcyjnych umieściła tablice, na których notowano dzienny zarobek każdego robotnika. Ponadto tablice zamantowały stan wykonanych zadań. Tablice te odegrały poważną rolę, pomogły one w znacznym stopniu wzbudzić zainteresowanie załogi sprawą produkcji i sprawą nowych norm.

Zagadnienie nowych norm było odwrwane od całokształtu spraw politycznych. Na odwrót, wzięliśmy się z wypadkami, jakie miały miejsce w kraju i na całym świecie. Nasz delegat na Festiwal, Wm. Krawczyk codziennie, w ramach naszych stylów audycji „Na młodzieżowej falie”, poruszał zagadnienie nowych norm w naszych Zakładach, mówiąc o wzroście aktywności młodzieży w walce o plan w okresie przygotowań do Festiwalu w Bukareszcie, wskazywał jakie znaczenie ma dla światowego obozu pokójki gospodarcze umocnienie Polski. Dzieki systematycznej pracy politycznej młodzież nasza lepiej uświadomiła sobie, że jest niebezpieczny związek między ich pracą przy maszynie, a wypadkami w Korei, Wietnamie i innych krajach. Młodzież zrozumiała, że ich praca pomaga wszystkim ludom walczącym o wolność, zrozumiała, że na swych posterunkach robotniczych przyczyniają się do utrwalenia pokoju.

Trudno oczywiście w krótkim artykule omówić całą naszą pracę w tej dziedzinie. Można jednak śmiało powiedzieć, że wzmożona praca polityczna organizacji zetempowiskiej w okresie wprowadzenia w naszym Zakładzie nowych, sprawliwych norm, dała poważne wyniki. W pierwszym z dziesięciu, co najważniejsze, młodzież nasza rozumiała znaczenie nowych norm, aktywnie uczestniczyła w walce o ich przekraczanie. Wyrosli w tym czasie nowi leźni przodownicy pracy i aktywni organizatorzy.

Zadaniem Zarządu Zakładowego ZMP jest pogłębić i poszerzyć zdobyte osiągnięcia. Zdajemy sobie sprawę z tego, że czeka nas jeszcze sporo pracy. Przystępujemy do niej z nowym, bogatym doświadczeniem.



Fragm. manifestacji przedfestiwalowej postępowej młodzieży duńskiej.

Foto — CAF

Na bezchmurnym niebie świeci słońce, rzucając promienie na tysiące ludzi, którzy zebrali się w wielkim Parku Kopenhagi zwanym „Feldsparken”. Przy dźwiękach „Pieśni Pokoju” wciągają na maszy biały sztandar SFMD, zwiastujący otwarcie Krajowego Festiwalu Młodzieży Duńskiej pod hasłem walki o pokój i przyjaźń.

Kilka minut wcześniej do Parku zbliżył się pochód festiwalowy. Setki chłopców i dziewcząt ubranych w malownicze kostiumy ludowe niosło przez całe miasto flagi wszystkich krajów, sztandar SFMD i sztandar młodzieży duńskiej.

Muzyka, pieśni, głośno skandowane hasła „o pokój i przyjaźń”, „spotkamy się w Bukareszcie” — uczyniły z tej demonstracji wspaniałe święto.

Gdy tylko zamilkły końcowe tony hymnu Młodzieży Świata do trybuny podjechały przystrojone kwiatami motocykle ze szturmowcami, następnie przemarszowała kolumna młodych sportowców. Była to sztafeta pokoju, której uczestnicy nieśli podzwolenia młodzieży duńskiej dla IV Festiwalu w Bukareszcie. Młodzieżowa sztafeta pokójki przebiegła przez cały kraj, niosąc do Kopenhagi biały sztandar, na którym wyhaftowano podzwolenia od młodzieży różnych miast, przez które szła sztafeta.

Sztafeta i sztandar pokójki powitali na przedmieściu Kopenhagi młodzi sportowcy, skład wśród entuzjastycznych okrzyków ludności były one przekazywane z rąk do rąk poprzez główne arterie miasta do Feldsparken.

Następnie, po krótkim przemówieniu sekretarza duńskiego Komitetu Festiwalowego, metalowa — Jorg Jaessinga, który podkreślił szlachetne ce-

le Festiwalu, rozpoczęły się pokazy artystyczne i sportowe. Zapaśnicy, atleci i gimnastycy, którzy wezmą udział w towarzyskich zawodach zlotowych w Bukareszcie zdemontowali swój sztandar. Widzowie gorąco podzwoleniali ich, nagradzając hucznymi oklaskami, życząc im sukcesów w wielkim spotkaniu młodzieży świata.

W tym samym czasie odbywały się zawody siatkówki między najlepszymi zespołami Kopenhagi, które oglądali setki widzów ze stolicy.

Leż największe zainteresowanie wywoływały te konkurencje, w których ubiegano się o zdobycie sportowej odznaki festiwalowej, a która jest dostępną dla wszystkich sportowców. 104 sportowców Kopenhagi zdobyło złote, srebrne i brązowe odznaki.

Wieczorem koncertował zespół choralny „Młodzież 1951 roku”, który wysłał do Bukaresztu 50 swoich członków. Młodzieżowy zespół choralny będzie godnie reprezentował młodzież duńską i jej kulturę na spotkaniu z przyjaciółmi, którzy przyjadą ze wszystkich krajów do stolicy Rumunii.

Tańce młodzieżowe, które trwały do późnego wieczoru

przerwała wiadomość, że w teatrze letnim będzie wyświetlany film o Festiwalu berlińskim. Z zapartym oddechem i z napiętą uwagą tysiące młodych widzów śledziło wydarzenia na ekranie.

Wszyscy byli głęboko wzruszeni tą wielką demonstracją pokójki i przyjaźni młodzieży wszystkich krajów.

Ala największe było wzruszenie na wystawie pokazującej do trzechzłotowe Festiwale, które odbyły się w Pradze, Budapeszcie i Berlinie. Skompletowano także materiały o przygotowaniach do Festiwalu bukareszteńskiego. Można tu było także znaleźć blankiety podań w sprawie wyjazdu na Festiwal do Bukaresztu. W dniu tym złożono przeszło tysiąc takich podań.

W Festiwalu berlińskim wzięło udział 1000 młodych Dunczyków. Fakt, że na miesiąc przed zakończeniem z napisem na wyjazd do Bukaresztu liczbą pragnących wyjechać przekroczyła ilość wolnych miejsc świadczy o rosnącym dążeniu młodzieży duńskiej do pokójki i przyjaźni z młodzieżą innych krajów.

Svend Aage Olsen (gazeta „Festiwal”)

Bieg do Fragala

KILKA UWAG O POWIEŚCI W TEATRZE

Julian Strykowski „Bieg do Fragala” Teatr Polski we Wrocławiu Sztuka w trzech aktach (11 obrazach)

Adaptacja sceniczna: Jakub Rotbaum i Sylwia Sten. Dekoracje: Aleksander Jędrzejewski. Kostiumy: Jadwiga Przeradzka.

Od dłuższego już czasu wystawiana we wrocławskim Teatrze Polskim adaptacja znanej powieści Juliana Strykowskiego „Bieg do Fragala” cieszy się niesłabnącym i zasłużonym powodzeniem. Fakt przeniesienia na scenę jednej z najlepszych powieści naszej prozy literatury budzi zainteresowanie publiczności, w której pamięć: tłum któregoś z uczestników indywidualnością i tłum, który działa zarządem. Jako złoconowca, którego radość jest spontaniczną radością gromady, którego gniew jest groźnym gniewem mas. Dawno nie widzieliśmy młodego zespołu aktorskiego tak ambitnego, grającego z takim zapałem i z taką dojrzałą znajomością aktorskiej sztuki.

Piękne obrazy sceniczne, monumentalne i pełne ruchu, ukazujące ostre konflikty dzisiejszych Włoch, przekazują nam wiernie epicką warstwę powieści. Ale obrazy te nie pokazują indywidualności historii bohatera, najbardziej wznoszącej nas w powieści historii Toto Salvatore, najemnika, który własną samotną drogą chciał uciec od nędzy, ale w końcu zrozumiał, że nędzę zwyciężyć może tylko w sprawliwym boju, prowadzonym przez swą klasę i kierowaną przez niego grupę. Wiedział już, że śmierć jego trębie drugie zwycięstwo. Ta historia została wprawdzie opowiedziana w przedstawieniu, ale nie została pokazana w prawdziwej dramatycznej akcji, na skutek czego dzieje Salvatore utraciły swą wznoszącą wymowę, z pierwowzoru zostały podporządkowane sprawom gromady. Zagubienie bohatera wynikało z widocznej przewagi obrazu nad dramatycznym tekstem. Przewagę tę wyłumaczyć można przesadną wrażliwością autorów przeróbki wobec tekstu powieści, przenoszeniem tylko tych treści, które dają się zamknąć w obrazie scenicznym, obawą przed śmiałym przetwarzaniem komentarza autorskiego i opisu przeżyć bohatera na tekst dramatyczny. Wierność wobec poszczególnej sceny i sytuacji nie zapewnia jednak wierności wobec artystycznego założenia dzieła. Założenie to zostało w Teatrze Polskim zmienione, przystosowane do wymogów monumentalnego widowiska politycznego. Powstało przedstawienie, które w pełni zadowala widza nieznającego jego literackiego pierwowzoru, ale budzi niespokój i wątpliwość w oczach czytelnika powieści, z jej intencjonalnym zarysem i optymistycznym spojrzeniem w przyszłość.

W czym jednak odbiega „Bieg do Fragala” od swego literackiego wzoru, jak dalece przekształca układ

l wątki powieści? Czy wszystkie te przekształcenia są nieuniknionym skutkiem przekładu języka literatury na język teatru?

Najbardziej uderza we wrocławskim przedstawieniu jego widowiskowy charakter. Skłonność do budowania monumentalnych obrazów, które mają ilustrować epicki wątek powieści. I rzeczywiście, ilustracja te są świetne: dawno nie widzieliśmy w naszym teatrze przestrzeni scenicznej skomponowanej z takim rozmachem, z taką malarską biegłością, z taką umiejętnością oddania obecnej atmosfery i krajobrazu. Ani takich scen zbliżonych, jakie pokazał nam Rotbaum: tłum złożony z aktorów, nie ze statystów, tłum któregoś z uczestników indywidualnością i tłum, który działa zarządem. Jako złoconowca, którego radość jest spontaniczną radością gromady, którego gniew jest groźnym gniewem mas. Dawno nie widzieliśmy młodego zespołu aktorskiego tak ambitnego, grającego z takim zapałem i z taką dojrzałą znajomością aktorskiej sztuki.

Piękne obrazy sceniczne, monumentalne i pełne ruchu, ukazujące ostre konflikty dzisiejszych Włoch, przekazują nam wiernie epicką warstwę powieści. Ale obrazy te nie pokazują indywidualności historii bohatera, najbardziej wznoszącej nas w powieści historii Toto Salvatore, najemnika, który własną samotną drogą chciał uciec od nędzy, ale w końcu zrozumiał, że nędzę zwyciężyć może tylko w sprawliwym boju, prowadzonym przez swą klasę i kierowaną przez niego grupę. Wiedział już, że śmierć jego trębie drugie zwycięstwo. Ta historia została wprawdzie opowiedziana w przedstawieniu, ale nie została pokazana w prawdziwej dramatycznej akcji, na skutek czego dzieje Salvatore utraciły swą wznoszącą wymowę, z pierwowzoru zostały podporządkowane sprawom gromady. Zagubienie bohatera wynikało z widocznej przewagi obrazu nad dramatycznym tekstem. Przewagę tę wyłumaczyć można przesadną wrażliwością autorów przeróbki wobec tekstu powieści, przenoszeniem tylko tych treści, które dają się zamknąć w obrazie scenicznym, obawą przed śmiałym przetwarzaniem komentarza autorskiego i opisu przeżyć bohatera na tekst dramatyczny. Wierność wobec poszczególnej sceny i sytuacji nie zapewnia jednak wierności wobec artystycznego założenia dzieła. Założenie to zostało w Teatrze Polskim zmienione, przystosowane do wymogów monumentalnego widowiska politycznego. Powstało przedstawienie, które w pełni zadowala widza nieznającego jego literackiego pierwowzoru, ale budzi niespokój i wątpliwość w oczach czytelnika powieści, z jej intencjonalnym zarysem i optymistycznym spojrzeniem w przyszłość.

W czym jednak odbiega „Bieg do Fragala” od swego literackiego wzoru, jak dalece przekształca układ

Maria Rutkiewicz

Małgorzata Fornalska — przyjaciółka młodzieży

Gdyby Małgorzata Fornalska dożyła naszych dni, to liczyłaby teraz 50 lat, byłaby jednak młoda, pełna energii, otoczona młodzieżą, która tak bardzo rozumiała, Małgorzata przeszła w życiu wiele trudów, ale pozostała młoda nie tylko w naszej pamięci, w pamięci tych, którzy ją znali i kochali. Była ona młoda przez swą gorącą ukochność życia i walki, przez swą miłość do Partii i do ludzi, przez swą gniewną niechęć do wroga. Małgorzata była młoda tym bardziej, że obok żadnej sprawy nie przechodziła obojętnie, że wszystkie przeżywała ludzkie trącały w niej jakąś serdeczną strunę.

Małgorzata głęboko kochała młodzież. Może dlatego, że sama była młodzieńcą, pogodną, ufną, pełną zapału. Może dlatego, że jako odpowiedzialny działacz partyjny znała możliwości i wartość młodzieży, widziała w niej przyszłą Partię. Może wreszcie dlatego, że jej własna młodość przeszła w trudzie, znoju i walce — młodość trudna i bojowa.

Dlatego chęlibyśmy, aby nasza młodzież, której życie jest inne, radosne, która szturmując nieznane dotychczas wyżyny wolnego życia, żeby ta młodzież poznała i pokochała Małgorzatę Fornalską — jasną światłą postać naszego ruchu rewolucyjnego, twardą i niezłomną komunistkę, drogiego towarzysza i przyjaciela.

Z jakiego środowiska wyrosła Małgorzata, kto ją wychował, kto zahartował w bojach? Wyrosła Małgorzata Fornalska w rodzinie, jakich w Polsce były tysiące i setki tysięcy. Uboga chata na wsi lubelskiej, liczna rodzina małorobnego chłopca, schorowany ojciec i matka zapracowana, zatrudniona o dzieci i dom, ale mocna, czuła i mądra. Tej wspaniałej matce — rewolucjonistce Małgorzata wiele zawdzięczała w swym życiu. Od najmłodszych lat swego

życia marzyła Małgorzata o tym, aby móc uczyć się i zdobyć nauki wielkiej ludowa. Była to wielkie śmiałe marzenie, okupione nieprzespanymi nocami nauki przy ogarku. Lecz nim swój cel osiągnęła pochłonęła ją walka rewolucyjna.

Zawzięta pierwsza wojna światowa zgnała rodzinę Fornalskich aż nad Wołgę, do Czarystwa (obecnie Stalingrad). Gdy wybuchła Rewolucja Pałdzienikowa, cała rodzina Fornalskich czynnie stała po jej stronie. Małgorzata licząc wtedy 15 — 16 lat wstępuje w szeregi Związku Młodzieży Robotniczej, a następnie do grupy emigracyjnej SDKPiL, i wkrótce znajduje się w szeregach Partyjskiej Komunistycznej (bolszewików). W szeregach Partii znajduje się już wtedy matka Małgorzaty — Marcjanina i inni członkowie rodziny.

Kiedy Małgorzata ma 16 lat, zaczyna się do batalionów komunistycznych, aby z bronią ręką walczyć o zwycięstwo rewolucji. Wałta, drobna dziewczynka — „żołnierz mniejszy od karabinu” — jak mawiali o niej towarzysze, to już wtedy był świadomy żołnierz rewolucji.

W 1919 roku, gnana tęsknotą za krajem i świadomą swego obowiązku walczyć o ustroj socjalistyczny w Polsce — rodzina Fornalskich wraca do Polski. Osiedlała się w Lublinie. Tu Małgorzata u boku swej matki staje w szeregi KPP. Zaczyna się ożywiona praca partyjna. Małgorzata organizuje do walki masy chłopskie, tworzy komórki partyjne, uświadamia kobiety, zapala młodzież wiejską do walki i budzi pragnienie wiedzy — otwiera im okna na świat.

To nic, że trzeba przemierzać dziesiątki kilometrów wiejskich polskich dróg i bezdroży, to nic, że nogi ścierają się do krwi, że skwar, że często głodno; to nic, że mroz tamuje oddech, że wiatr przewiewa liść odzież, że dłońce grabieżą od zimna — tam czekają ludzie głodni prawdy, do nich

trzeba dotrzeć i rozszerzać pracę naszej wielkiej idei, budzić w ludziach poczucie własnej godności i siły, zdobywać masy dla Partii. Ludzie, którzy poznają wtedy Małgorzatę, już widzą w niej to, co cechowało ją będzie całe życie — ofiarność aż do samozaparcia i gorącą miłość dla sprawy ludu. Taką była jako 16-letnia dziewczynka, gdy chwyciła karabin w obronie wielkiej Socjalistycznej Rewolucji, taką jest, gdy spełnia obowiązki świadomego szeregowego członka Partii, taką będzie za murami więzienia, taką będzie jako członek KC PPR, gdy przyjdzie walczyć o wyzwolenie narodowe i o wielką sprawę — o Polskę socjalistyczną.

W roku 1922 zostaje aresztowana. Po 4 latach więzienia wychodzi z gruzlicą, ale niezłomna na duchu i znowu rzuca się w wir walki. Partia powierza jej coraz odpowiedzialniejszą pracę, najczęściej wśród chłopów. Małgorzata, znana wtedy pod pseudonimem „Jasia” pracuje z pasją, z ofiarnością, zawsze otoczona zaufaniem i przyjaźnią tych, z którymi i dla których pracuje.

Następują dalsze aresztowania, potem nowe i jeszcze trudniejsze zadania, aż w 1936 roku znowu zostaje aresztowana i tym razem znów na dłuższy okres czas osadzona na Półwyspie w Warszawie 3 lata czeka na wyrok sanacyjnej „sprawliwiości”. Tymczasem hitlerowska nawałnica zbliża się ku Polsce. Gdy wróg już wkracza do Warszawy, Małgorzata, po trudnej walce wyrusza wraz z towarzyszami z więzienia.

Wrzesień 1939 r. Wypadki toczą się z szybkością lawiny. Hitlerowcy zdobywają Warszawę i coraz dalej wrzynają się w kraj. Wyciezione grupy komunistów, wzywających więźniów sanacji, a dziś już gotowych do walki z krwawym imperializmem niemieckim, rozchodzą się po całym kraju. Ale sytuacja staje się nader ciężka. Gdy komunistów

nie chcą walczyć do wojnska, a przed wieloma staje groźba, że zostaną natychmiast zdemaskowani przez faszystów — oczy ich zwracają się na Wschód — ku Krajowi Rad. Tam skupia swe siły i znowu przygotowują się do walki i aby wyrwać swój kraj z krwawych rąk okupantów, aby wyrwać władzę z rąk burżuazji.

Małgorzata przedostaje się do Białegostoku. Tu spotyka się ze swą rodziną, z ukochną córeczką, ze swym mężem wybitnym działaczem partyjnym, ze swą matką. Ale osobiste, ludzkie szczęście nie trwa długo.

Powierzono jej organizowanie kolportażu polskiej gazety wśród kolejarzy. Z całym odaniem bierze się do pracy. Jakże często można ją spotkać przebiegającą ulicę miasta w przydymionym sznuclu kolejarzskim, w zniszczonych bucikach, w śniegu, w deszczu. Potem zostaje ona powołana do organizowania szkolnictwa polskiego na terenie zachodniej Białorusi. Opuściła dom, rodzinę, aby wypełnić zadanie, które powierza jej władza radziecka.

Ale przez cały ten czas ani na chwilę nie opuszcza jej myśl, że jej włościwie miejsce jest w kraju, wśród nekannego i walczącego ludu. Walczy, walczy na śmierć i życie przeciwko krwawej okupacji hitlerowskiej, przeciwko rodzimeму faszyzmowi, aby na gruzach starego zbudować nowe, wolne, szczęśliwe życie — Polskę socjalistyczną. Małgorzata wie, że klaska faszystów przyniesie ludowi polskiemu pełne wyzwolenie. Ale wie też, że aż do końca faszystów, ani zwycięstwo klasy robotniczej nie przyjdzie samo; trzeba je wywalczyć, wywalczyć wrogowi, ceną krwi, a może nawet ceną własnego życia.

Gdy nadchodzi spragniona i wymarzona chwila, Małgorzata zęgną swych najbliższych, żegnają drogich towarzyszy radzieckich i jako jedna z pierwszych kobiet — krajoznawców powraca do kraju, do swej stoli-

Filmy czechosłowackie na Festiwalu w Bukareszcie.

Czechosłowacka delegacja młodzieży zawiezie do Bukaresztu długo i krótkometrażowe filmy produkcji CSR, które będą wyświetlane na Świątowym Festiwalu Młodzieży z tekstami w kilku językach. Będą to m. in. filmy: „Jutro będzie się tańczyć wszę-

dzie”, „Porwanie”, „Anna Proletariuszka”, „Olimpiada”, „Mikolas Ales”, „Opowiadania Haszka”.

Uczestnicy Festiwalu zobaczą również najlepsze czechosłowackie filmy kukielkowe oraz filmy przyrodnicze i naukowe.

Nastąpiły długie miesiące ich meki.

Nad Małgorzatą zęgną się gestapo. Małgorzata milczała z zawzięciem, mocna nieugięta, wielka bohaterka córka swego ludu, swej klasy, swej Partii.

Szły bezkresne miesiące okrutnej meki ludzkiej, nieumknięta śmierć czołżyła w pałłackiej izolacji.

A równocześnie zbliżało się wyzwolecie i zwycięstwo w kanonizacji radzieckiej armii i „kaltuszy”, w szumie czerwonych samolotów, w walce radzieckiego i polskiego żołnierza, tego w mundurze i tego o walczył w szeregach Partii i w partyzantce.

Lipiec 1944. Odgłosy walki przebiegają pawiacie. W więzieniu radosnym echem. W izolacie szczupła, drobna kobieta, znkana zadana jej wdziękiem fizycznym, ale pełna walecznością i polskiego żołnierza, tego w mundurze i tego o walczył w szeregach Partii i w partyzantce.

Wysoko w górze — okienko zakratowane, niedostępne. A poprzez nie widać krwawek nędzy, przestworza, które nie ma granic. Stamtąd, wiewa się tchnienie wolności, i w daleki odgłos walk z prawej strony Wisły wmięszali się bliskie odgłosy salwy karabinowej. Przestalo być wielkie, szlachetne i meżne serce naszej Małgorzaty, przyjacieli i matka. Piękna dziewczyna zaczęła prawdziwą troską i opieką jak towarzysz, przyjacieli i matka. Piękna dziewczyna zaczęła prawdziwą troską i opieką jak towarzysz, przyjacieli i matka. Piękna dziewczyna zaczęła prawdziwą troską i opieką jak towarzysz, przyjacieli i matka.

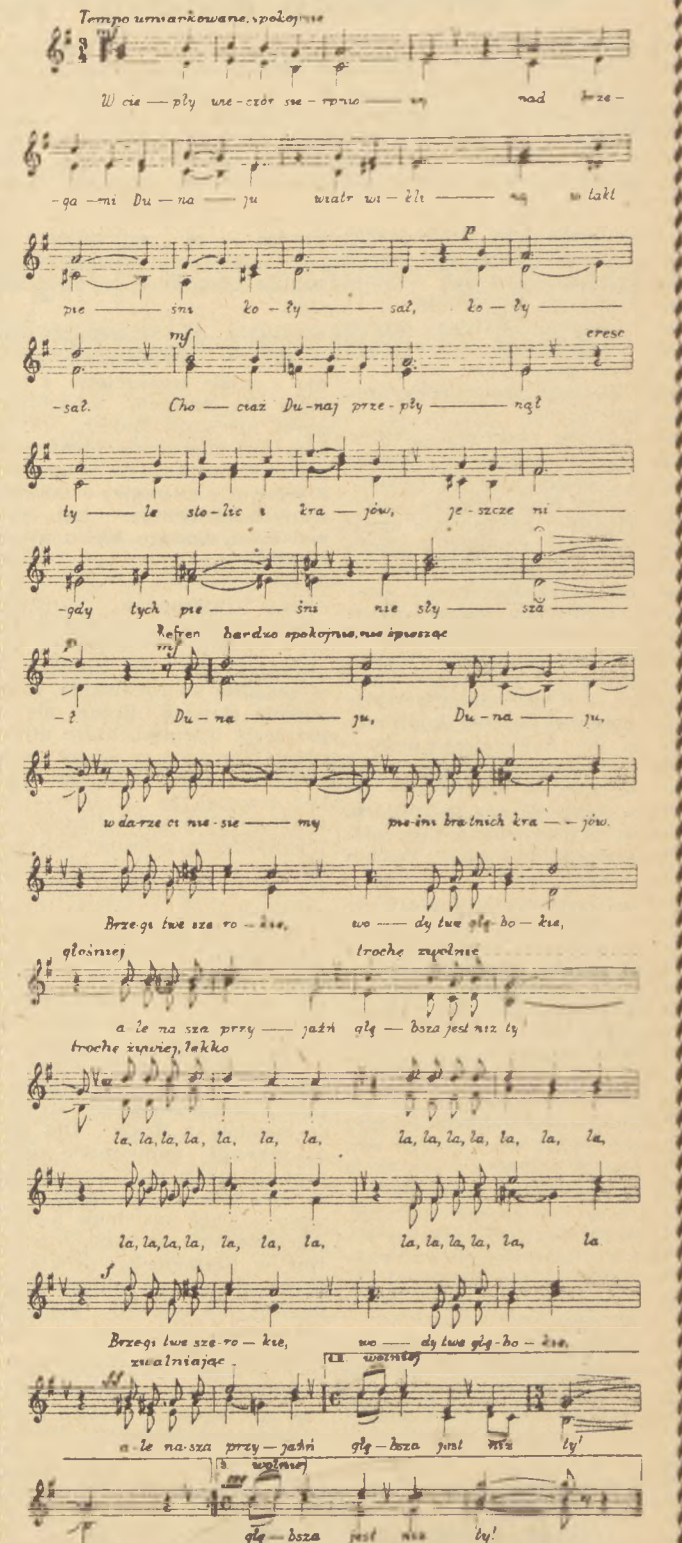
Trudno było uwierzyć, że to życie może kiedyś zostać przerwane, że „Jasi” może zabraknąć w Partii.

14 listopada 1943 r. w tym złowrogim dniu, gdy na ulicach Warszawy rozstrzelano bezbrożnych „zakładników” gdy odbywały się „Japanki”, zbrodnicze rece polskich dwojkarzy pomogły gestapo „Jasi” dwoje czołowych bojowników PPR — Pawła Fintera i Małgorzatę Fornalską.

Zetknięcie z ŻYWA PRAWDA

Rzeka przyjaźni

Sl. M. Lebkowski Muż.: A. Gradstein



W ciepły wieczór sierpniowy nad brzegami Dunaju wiatr wiał w takt pieśni kołysał. Chociaż Dunaj przepłynął tyle stolic i krajów, jeszcze nigdy tych pieśni nie słyszał.

Dunaju, Dunaju w darze ci niesiemy pieśni bratnich krajów. Brzegi twe szerokie, wody twe głębokie, ale nasza przyjaźń głębsza jest niż ty.

Dźwięczą słowa przyjaźni, płyną pieśni z daleka, srebrny księżyc się kiadzie na wodzie. Szumi Dunaj i słucha o nie znanych mu rzekach, o Wettawie, o Wiśle, o Woldze.

Dunaju, Dunaju itd.

Choć te rzeki dalekie Dunaj znał tylko z piosnek śpiewających o walce i trudzie, lecz pokochał je wszystkie w owe święto radosne, które rzeki przybliżyła ludzi.

Dunaju, Dunaju itd.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 27 lipca 1953 r. (PONIEDZIAŁEK)

Program I — na fal 1322 m. Program dnia: 6.06, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00 i 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.20 „Swojskie melodie”, 6.20 Rhode: Wiązanka melodii, 6.20 Wła domosi, sportowe, 6.30 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.50 Muzyka poranna, 8.50 Koncert poranny, 8.00 Muzyka rozrywkowa, 8.30 Koncert solistów, 8.53 Przerwa, 14.03 Informacje, 14.10 Muzyka popularna, 14.40 Koncert solistów, 15.15 Koncert — „Sujta Zolnerka”, 15.50 Aud. dla dzieci, 16.00 Recital fortepianowy Gertrudy Konatkowskiej, 16.20 Utwory Franciszka Schuberta, 17.15 Muzyka baletowa, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Koncert solistów, 18.30 Muzyka, 18.45 Stylizowane polskie tańce ludowe w wyk. Ludowej Kapeli Rogi. Warszawskiej p. d. Stanisława Nawrota, 19.17 Leo Delibes — muzyka z baletu „Sylvia”, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Kartki z pamiętnika żołnierza” — 6 odc. wspomnień Jakuba Opoczyńskiego, 20.20 Koncert Krakowskiej Ork. i Chóru PR p. d. Jerzego Gersta, 21.26 Wład. sportowe, 21.36 Muzyka taneczna, 22.00 Utwory skrypcowe w wyk. St. Santora, 22.20 Charles Gounod: „Mireille” — montaż operowy w opr. Romana Jasńskiego, 22.30 Polskie Radio zastrzeżenie sobie możliwość zmian w programie.

fragmenty z baletu: „Ugo i Parisina” — gra Wielka Ork. Symf. PR p. d. Stanisława Witkockiego.

Program II — na fal 407 m. Program dnia: 7.50, 14.09. Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 „Swojskie melodie”, 6.20 Rhode: Wiązanka melodii, 6.20 Wła domosi, sportowe, 6.30 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.50 Muzyka rozrywkowa, 8.30 Koncert solistów, 8.53 Przerwa, 14.03 Informacje, 14.10 Muzyka popularna, 14.40 Koncert solistów, 15.15 Koncert — „Sujta Zolnerka”, 15.50 Aud. dla dzieci, 16.00 Recital fortepianowy Gertrudy Konatkowskiej, 16.20 Utwory Franciszka Schuberta, 17.15 Muzyka baletowa, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Koncert solistów, 18.30 Muzyka, 18.45 Stylizowane polskie tańce ludowe w wyk. Ludowej Kapeli Rogi. Warszawskiej p. d. Stanisława Nawrota, 19.17 Leo Delibes — muzyka z baletu „Sylvia”, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Kartki z pamiętnika żołnierza” — 6 odc. wspomnień Jakuba Opoczyńskiego, 20.20 Koncert Krakowskiej Ork. i Chóru PR p. d. Jerzego Gersta, 21.26 Wład. sportowe, 21.36 Muzyka taneczna, 22.00 Utwory skrypcowe w wyk. St. Santora, 22.20 Charles Gounod: „Mireille” — montaż operowy w opr. Romana Jasńskiego, 22.30 Polskie Radio zastrzeżenie sobie możliwość zmian w programie.

Wzniesając bure kłęby kurzu, kielecka droga mknie ciężarowymi samochodami. I choć przed sobą nie widzi, choć pod nogami czuć chłódzi rozgnane ciało, choć poludniowe słońce dopieka coraz silniej, z pięt, jadących samochodem wyrzucają się słowa piosenki:

„Na kieleckim polu, na kieleckiej drodze, snurują dziewczyna trzewiczek na noże...”

Wśród zielonych pól pokrytych dorodnym zbożem, przelicznych czerwonych zagronami maków, płynnie skoczna wesoła melodia. Piosenka kończy się, ale „artyści” — młodzież podjezdziowych wsi, która wybiera się na organizowaną przez Wojewódzką Zarząd ZSCH wycieczkę do spółdzielni produkcyjnych w woj. pomorskim, rozpoczynają nową piosenkę. Rażno i dziarsko brzmią słowa mądrza:

„Gdy nasz oddział zetempowaci maszeruje w dal...”

Zradionizowany, wygodny pociąg huczy gwarem pociągów osob. Radosny gwar wzmaga się płynące przez głośniki pociągu komunikaty, informacje, melodie piosenek. Właściwie trzeba było wyspać się przed przyjazdem na miejsce, ale komu w głowie sen. W każdym przedziale pociągu rozpoczynają się początkowo niesmiałe, później coraz i zażarte dyskusje. Jadą przecież ze swymi obawami, z nieufnością rozbudzaną i podsyconą przez kulaków, jadą by zobaczyć na własne oczy prawdziwych chłopcy i dziewczęta z Przelajna w pow. Jędrzejów. I tu toczy się gorąca dyskusja.

„Byłam na Złociej — mówi Malina Kowalkowska — i wtedy to postanowiłam, że do końca wszelkich sił, aby w naszej gromadzie powstała spółdzielnia produkcyjna. Tatuś się zpadza zastąpić, ale mamusia nie i nie. Widać mogła jej przekonać, ciężko mówić, że na swoim ciężko i argumenty zaczyna brakować słów i argumentów”.

„A mnie to ojciec na początku trzymał z domu, gdy mu mówiłam o spółdzielni — wtrącała nieśmiało, jawnie słowa dziewczyna — Teresa Kaczor.

„Mój mąż jest już w spółdzielni i ciągle mnie do niej namawia — opowiada w innym przedziale Maria Kalamot z Warszawy. — Teraz mąż namówił mnie abym pojechała na wycieczkę. Owszem jada, zobacze. Jak będzie w spółdzielni dobrze, to i ja wstąpię, ale jak źle to nie nie pomoże. Ja tam mam swój rozum”.

„Ja już zapisałam się do spółdzielni — mówi trochę wstydliwie Józefa Laskowska z Imielna — ale chyba nie będę w niej pracowała. Wolę być woźną w szkole. Zapisałam się, bo mnie przekonała córka, ale teraz boję się, że w spółdzielni nie będzie sprawiedliwości, że tylko kumoty będą mieli w niej dobrze. Zobacze jak to jest naprawdę”.

„U nas to by już powstała spółdzielnia — mówi młody jeszcze chłop z powiatu Sieracko — Jan Zaczekiewicz — ale nagle posłał gadka, że w spółdzielni założą złobek i do złobka siłą pobierają wszystkie dzieci. Tam je tak pozamiennają, że później żadna matka nie odzyska swojego. Nasze kobiety się zlekły — nie założycie spółdzielni — mówią. Jada zobacze jak tam jest i ze złobkami...”

Moszyński, chłop z pod Opoczna, ma 4,5 ha ziemi średniej klasy. Na ziemi tej pracuje z żoną i 17-letnim synem. O wstąpieniu do spółdzielni mówi z rezerwą: „Zobacze jak to będzie wychodziło innym, wtedy namyśle się”. Moszyński boi się spółdzielni. To prawda, że własnej ziemi mało, że trzeba być harować na niej od świtu do nocy, a gdy zbierze się plony i porówna je z włożoną pracą, to nieraz aż się plakać chce. Ale Moszyński stale planuje i marzy — a już w tym roku obrócić jak nigdy, posypie się napęczniałe ziarno, odbije się z ubiegłe lata. Bardzo by się zresztą to przydało. Trzeba by się chłapkę podreperować i coś z dobytku dokupić, i Józkiwi buty, a żonie jakąś kielecką. Moszyński chciałby żyć lepiej, dąży do tego wszelkimi siłami, ale zniecierpliwiła go niewiele dająca harówka w pojedynkę. Natrętne wieści o spółdzielni i wspólnej pracy poczyniły poważne wyłomy w jego sposobie myślenia, rzuciły ziarno niewiary w wartość poje-

dynczego gospodarowania, wzdążyli ciekawość — jak to jest na wspólnym. Moszyński nie myśli jeszcze wstąpić do spółdzielni — ale zobaczyć nie zawadzi.

W obszernej świetlicy spółdzielni produkcyjnej w Kromolach pow. Krotoszyn cichnie gwar głosów.

— Teraz powiem wam jak to było z naszą spółdzielnią — zwraca się do kieleckich chłopów przewodniczący RZS-u Jan Łukowski Łukowski mówi o trudnościach na jakie napotykała spółdzielnia, o piętrzących się przeszkodach, o zalamaniu się wspólnej gospodarki i jej ponownej rozbudowie i rozwoju. O pracy członków i dniowe obrachunkowej, o dobytku i maszynach, planach i zbiorach... Z podziwem, kręcąc niedowierzająco głowami słuchają go kieleccy chłopcy.

— Zresztą, co wam będę gadał, chodźcie, zobaczcie sami, pytajcie członków...

Długi korowód rusza do owczarni, chlewni, obor i stajni, kurznika i kuźni. Słychać pełne podziwu okrzyki pełne niedowierzania pytania: „A to wszystko wasze? I nikt wam tego nie dał?”

Zetknięcie z żywą prawdą, ze spółdzielnią, z jej życiem i dorobkiem, jej ludźmi — było pierwszym zwycięskim atakiem na zakorzenioną nieufność podsyconą i rozpaloną przez kulacką plotkę.

Niejedną z nich słyszał przed wyjazdem ironicznie: „zobaczcie jak to dobrze tym kolchoznikom, zobaczcie jak cienko przeda, a może i głodują”. A tu tymczasem jeszcze nie dojechali do spółdzielni, gdy biła szeroka droga zagrodziła stado wypaszonego bydła. Stado liczyło 70-80 krów — jak cenił się „Krowy te — to własność spółdzielców. Każdy spółdzielnia zrodziła na swój działec przyznawając na dwie piękne sztuki” — objaśniał kielecczan przechodzący drogą chłop.

A może to krowy nie-członków? — budziły się wątpliwości. Ale i one natychmiast rozwiały się. W spółdzielczej czerstwej, oświetlonej elektrycznością oborze stało nowe stado wyszczuplonego bydła. Wiele krowek miało w sobie krowy i członków — czternastorowca chłop ze

wie też mają swoje bydło. Ale to nie wszystko... Zaraz zobaczymy jak żyją spółdzielcy?

Jak w ukropie uwija się Maria Błońska ze swym mężem. Zagłada nie tylko do obory, ale i za nią, za stajnie i chlewnie, buszuje po wszystkich katach, wpada do mieszkanka byrgardnia o oczernian — Franciszka Jakubka i widząc stojące w kacie 3 pary butów z cholewami natrzączywie pyta:

— Powiedzieć prawdę, czy to aby wasze, takie buty? Prosi by otworzył szafę, ogląda ubranie, wpada do kuchni, bierze w ręce biały chleb, bierze w ręce długą patrykę na niesi i wzdycha: — Co się kryje za tym spójrzaniem? Nie chodzi tu zresztą o chleb. Maria Błońska wcale nie jest spragniona pływającego chleba. I w jej rodzinnej wsi rodzi się pszenica. Maria Błońska z żędrości spółdzielcom czego innego, zafędrzył im ich pięknych, elektrycznego światła, sześciu-tygodniowego życia — takiego, jakie dała im spółdzielnia. Maria Błońska żaluje, że wcześniej nie zdecydowała się, że wcześniej nie postanowiła... Teraz Błońska jest już przekonana, że szepcane gadki o głodujących spółdzielcach to wierutne, kłamstwo rozsiewane po to, aby odebrać chłepów od lepszego życia.

Z tyłu za grząpą chłopów chodzi Moszyński. Wierchem długi ni odciera z czoła krople potu, długo na wszystko patrzy, pierwsze o nie nie pyta, ale z uwagą słucha wszystkich pytań i wyjaśnień. Coraz bardziej chmuży się Moszyński, przystaje medytując, zastanawia się. Chodzi po spółdzielczym obejściu, rozważa. Liczy. Liczy stanoświada, koni, losy hektarów, podatki, mnoży i dzieli cyfry. Wychodzi zawsze tak samo, Głównym indywidualnym ani się uwadza do spółdzielni. Chmuży się Moszyński — no bo każda rzecz w spółdzielni przekonuje nieudarcie, a starego i ja i co tu robić, jaką drogę wybrać... Na niezmiernym wzrokiem pola, szerokim łanem kłysz się 80 ha dorodnej pszenicy. Przy pszenicy grupa chłopów. Jeden z nich wchodzi w bujne ponad półtorametrowe zboże i wyrwa kilka kłosów — by pokazać swoim po powrocie jaką pszenicę mają spółdzielcy. Nie ziarna mieści się w jej kłosach. „Ile będziecie zbierać z hektara” — pyta przekonującego spółdzielni mąż Marii Błońskiej — czternastorowca chłop ze

Złotnik. Przez chwilę zastanawia się przewodniczący, ale nagle wtrąca się stojący obok księgowy spółdzielni — Andrzej Wiak. „Sami obliczcie ile zbierzemy” — zwraca się do chłopów. Znowu chwila namysłu: „Ani chyb 30 metrów z hektara”. Powiedzieli i dopiero wtedy zdali sobie sprawę ile to jest 30 kwintali, dopiero wtedy zrozumie, że na swych kieleckich polach gospodarzać w pojedynkę nigdy by nie zbrali takich plonów. Oczywiście, takie plony nie spadają z nieba. Spółdzielnia, to nie żaden stół, który sam cudownie nie nakrywa — te plony, to wyniki ciężkiej, lecz wspólnej pracy Spółdzielni. To nie tylko wspaniały chłopi, ale to także praca zmechanizowana, za pomocą traktorów i siewników, głęboko orzących plugów i kombinów — do zbierania zboża, to praca oparta na naukowych metodach uprawy roli i hodowli. Nieudarcie nasuwał się wniosek: I my będziemy mogli zbierać te wszystkie plony jeżeli będziemy pracowali wspólnie — leniej uprawiali ziemię naszymi, stojącymi nawiwozy. Jasne — taka nowoczesna uprawa możliwa jest tylko w spółdzielniach produkcyjnych.

Wracając z pola, Leskowska zadowolona i zaspokojona następuje przewodniczącego spółdzielni oraz z nowymi pytaniami. Wreszcie pada to najważniejsze. A jak się rzadzi? — Początkowo nie rozumie przewodniczący o co chodzi Leskowskiej, toteż odpowiada: „dobrze, jak sami wiedzicie”, ale zaraz potem gdy patrzy na te drobne, drożdżące obok niego kłębki, na jej pytające, a jednocześnie niesmiałe spojrzenie orientuje się, że tak, dwoma słowami nie można zbyć kieleckiej chłopi. Zaczyna też obszernie wyjaśniać. Mówi i o ogólnym zebraniu i prawach każdego członka, o jego obowiązkach, o tym, że spółdzielnia rządzi się sami, sami wybierając zarząd, sami, gdy trzeba, zarząd zmieniają, mówi o komisji rewizyjnej i Wydziale Politycznym POM-u, który opiekuje się spółdzielnią.

Spółdzielnia produkcyjna — mówi przewodniczący — to już taki typ gospodarki, w którym nie może być mowy o jakimkolwiek wyszku, niesprawiedliwości i kumoterstwie. Wszyscy członkowie spółdzielni mają równe prawa, wszyscy zarabiają według swojej pracy, według równości dla wszystkich normy. Uważnie, aby nie uronił ani jednego słowa, słucha Leskowska.

— Towarzyszu dyrektorze nie macie racji? — „Dajcie spokój, inspektorze. Pracujecie na tak poważnym stanowisku i nie rozumiecie podstawowych rzeczy. My tu walczymy o plan, a wam w głowie teatr. Macie pod opieką osiem wdzerni i nimi się zajmijcie, a nie jakąś tam sztuką”.

— Nieprawda towarzyszu! Można wykonywać plany, zajmować się wdzerniami i grać w teatr amatorским. My sztuką pomożemy w wykonaniu planu, damy robotnikom rozwój, zdołujemy nowych widzów dla teatru.

Taka to mniej więcej rozmowa odbyła się dwa lata temu pomiędzy dyrektorem Centrali Rybnej w Gdyni, a Tadeuszem Hermanem, młodym entuzjastą teatru amatorskiego. Mimo braku poparcia i zainteresowania ze strony dyrekcji, zespół powstał i wyobraźcie sobie zdziwienie pracowników Centrali, kiedy konferansjer na akademii, poświęconej 34 rocznicy Rewolucji Październikowej, po tradycyjnych piosenkach, wierszach i tańcach zapowiedział występ zespołu teatralnego, złożonego z miejscowych pracowników. I rzekł, że zasłużyli sobie nagrodzić opuszczających scenę młodych artystów — amatorów po udanym wystawieniu jednoaktówki Czechowa pt. „Jubileusz”.

Trudności z dyrekcją nie były zresztą odosobnione. Za nimi przysłyły inne, i jak się zwały na zespół, tak wydawało się, że już nie uratuje. I tu dopiero

Jeden z najlepszych...



Tadeusz Herman

ro wystąpiła w całej pełni niezmordowana energia, entuzjazm i zapal kierownika. „Tadeusz, brak nam sali, sceny, nie mamy gdzie pracować, przeprowadźcie prób” — skrzył się członek zespołu Tadeusz Herman, szukał i wprawdzie nie znalazł stałego pomieszczenia, ale na każdą próbę zespół miał do dyspozycji salę. Kiedy w początkowym etapie pracy brak było reżysera i kiedy młodzi aktorzy pracowali pod kierunkiem jednego z kolegow, kierownik dostarczał materiałów pomocniczych, lektury, starał się o elementy dekoracji i inne niezbędne w pracy sceny. Najgorzej było o pieniądze. Dyrekcja nie popierała amatorów, Związek Zawodowy Handlowców, któremu podlegała Centrala Rybna, zupełnie nie troszczył się o zespół. Ale i to zdolano przezwyciężyć. Centrala przelała Związek Zawodowy Spożywców, wtedy wystarano

się o dobrego reżysera i zespół wypłynął „na szerokie wody”. Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Dwa-krotnie pierwsze miejsce w eliminacjach wojewódzkich, drugie na zeszłorocznych eliminacjach centralnych — oto wyniki dwuletniej pracy. Ale czy tylko? Obraz byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli o dziesiątkach występów na terenie okolicznych zakładów pracy i wsi, o tysiącach zdobytych dla teatru widzów, oklaskujących z zapałem udane występy gdynińskiego zespołu. A kierownik? Spytajcie kogokolwiek z aktorów, czy członków brzośdy technicznej. Od wszystkich usłyszycie jedną odpowiedź: Tadeusz Herman był i jest duszą zespołu. Jego zapal i entuzjazm jest przykładem dla innych, a sumienność w pracy zawodowej i kulturalnej przekonała dyrektora, że można i trzeba pogodzić produkcję z teatrem.

17 bm. zespół Centrali Rybnej wystąpił na Centralnych Eliminacjach — sztuką H. Fasta „30 srebrników”. Kiedy przed występem zapytał Tadeusza Hermana, głównego bohatera sztuki, co sądzi o możliwościach „swojego zespołu” uśmiechnął się skromnie i odpowiedział: „Przygotowaliśmy się długo i sumiennie (od lutego br.). Damy z siebie (tyle, na ile nas stać. Nasz warsztatki występ będzie dla zespołu wielkim egzaminem. Postaramy się zdać go jak najlepiej”.

JERZY KRASNEWSKI

10 brygada „SP” im. Zofii Jaroszewicz zdobyła sztandar przechodni ZG ZMP

Rozkaz komendanta głównego „SP”

W związku z zakończeniem w przededniu 9 rocznicy Odrodzenia Polski i etapu współzawodnictwa brygad „Służba Polsce”, komendant główny P. O. „SP” plk Aleksander Sław wydał do junaków rozkaz specjalny.

We współzawodnictwie pracy: 10 brygada „SP” im. Zofii Jaroszewicz, II miejsce, miano przodującej i złotą fanfarę z werblami zdobyła 18 brygada „SP” im. Mieczysława Kalinowskiego, zaś III miejsce, miano przodującej i srebrną fanfarę z werblami — 41 brygada „SP” im. Aleksandra Puszkina. Dal-

sze miejsca zajęły brygady „SP”: 34 im. Władysława Knińskiego, 68 im. Ernesta Thaelmanna, 11 im. Ludwika Waryńskiego i 58 im. Jarosława Dąbrowskiego.

Najlepsi junacy, przewodniczący, wyszkolenia, życia świetlicowego i sportu z przodujących brygad wyróżnieni zostaną zgodnie z rozkazem specjalnym nagrodami, zaś kadra tych brygad przedstawiona zostanie do awansów, pochwał i nagród pieniężnych.



W całym kraju trwa powszechna lustracja upraw ziemniaczanych, mająca na celu wykrywanie i niszczenie ognisk stonki ziemniaczanej. Na zdjęciu: lustracja upraw ziemniaczanych w gromadzie Szczytniki w pow. Płońsk. CAF — fot. Zygn. Wdowiński

ZE STANOWISKA NA RINGACH POLSKI ŚWIATA

CZEŚĆ II-GA Opracował KGRZYŹEWSKI

Wchodzę do sali treningowej, gdzie ćwiczy „Chmiel”. Na drzwiach napis, taki jak na wszystkich drzwiach sal treningowych w USA: „wstęp 25 centów”. Oczywiście w Ameryce za wszystko trzeba płacić, nawet za to, jeśli ktoś chce oglądać trening przyjaciela...

Chmielowski przebiera się, wreszcie jest już gotów. Stawiam mu pierwsze pytanie:

— A gdzie jest kierownik sali — profesor boksu?

Nie ma tu takiego! Pięciarczę angażują sobie trenerów na własną rękę według własnego upodobania.

— Bardzo pięknie, ale kto ciebie trenuje?

— Kelley, jeden ze współwłaścicieli sali.

— A gdzie on jest?

— Nie ma go, może przyjdzie później, a może w ogóle nie raczy się zjawić. Skarżyłem się na niego Zbyszko; obiecał, że da mi innego trenera. Ten Kelley dotychczas do mnie nie pokazał. Wszystko muszę robić sam!

Byłem świadkiem jak „Chmiel” trenował sam. Walczy z cieniem, później samotnie tłuki worek. Było mi jakos smutno i głupio. Tyle razy prowadziłem trening Chmielowskiego, a teraz stałem z otwartymi ustami i patrzyłem. Czasami jakies uwagi nasuwały mi się na usta, ale milczałem, wolałem milczeć...

Gdy było już po treningu i znaleźliśmy się sami z Chmielowskim w hotelu, starałem się dowiedzieć jaka jest teraz jego prawną sytuacja. Niewiele się dowiedziałem, bo zdaje się, że i sam Heniek nie byłby się orientował. Skapitulował przed Cyganiewiczem i teraz był właściwie zdany na jego łaskę. Jak mi się zdaje, po aresztowaniu w Nowym Jorku Chmielowski podpisał nowy kontrakt z Cyganiewiczem i miał zagwarantowany dochód 10 000 dolarów w ciągu trzech lat, a wydatki na treningi ponosił Cyganiewicz. A więc warunki kontraktu daleko odbiegały od tych, o których Zbyszko mówił w Polsce przed wyjazdem Chmielowskiego. Wówczas wspo-

minało się o dochodzie 3.000 dolarów miesięcznie!

Już po powrocie do Europy doszły mnie wiadomości o pierwszym startcie Chmielowskiego jako zawodowca. Walka odbyła się w czerwcu w Bostonie. Heniek w pierwszej rundzie znokautował Charlie Rossa. Nie miałem żadnych złudzeń, że pierwszą walkę w Ameryce Chmielowski wygra błyskawicznie, przez nocaut. W ten sposób w Stanach Zjednoczonych zawsze rozpoczynają karierę bokserzy, których chce się lansować. Zobaczymy, co będzie dalej...

Koniec kariery

Chmielowski był raz na wozie, raz pod wozem. Wygrywał i przegrywał. Uległ sławnemu Brouillardowi, ale w walce rewanżowej wygrał. Spotykał się z coraz silniejszymi zawodnikami. Słoczył kilka walk w Nowym Jorku w Madison Square Garden. W czasie wojny znalazł się nawet na drugim miejscu listy klasyfikacyjnej pięciarczy wagi średniej. Zdał więc, że Heniek znalazł się już u szczytu kariery. Aż tu nagle zaczęły dochodzić wiadomości o szeregu klęsk.

Przestraszyłem się, gdy po wojnie zobaczyłem listę walk Chmielowskiego. Kilkaście walk... Zresztą przegrał przez techniczne nokauty... Zastanawiałem się czyżby „Chmiel” już nie potrafił przyjmować ciężkich ciosów. Okazało się jednak, że przyczyna klęsk tkwiła gdzie indziej.

Chmielowski przegrywał, gdyż niemal w czasie każdej walki miał kontuzjowany łuk brwiowy. Rana nigdy dobrze nie była zagojona i otwierała się przy każdym silniejszym ciosie. Przeciwnicy „Chmiela” wiedzili o tym i polowali „na oko”. Przy brutalnym sposobie prowadzenia walk w Ameryce, łatwo było to otworzyć ranę, a na udzielenia głowami tam się przecieć patrzy przez pale. Mężczyźni nigdy nie dbal aby „Chmiel” wyleczył ranę. Polak musiał walczyć jak najciszej i przysparzać pieniędzy. Wiele walk, w których „Chmiel” prowadził na punkty, zakończyły się jego porażką. Odsłano go do rogu, gdyż krew zalewała mu oczy.

Z listu T. Długosza

Oczekujemy odpowiedzi od Zarządu Miejskiego ZMP w Nowym Sączu.

(c. d. n.)

Politycy brytyjscy występują przeciwko dyktatowi rządu USA w sprawach polityki zagranicznej

W angielskiej Izbie Gmin toczyła się w dniach 21 i 22 bm. debata nad polityką zagraniczną. Debata zainaugurował kanclerz Butler. Liczni deputowani ostrą formę krytykowali politykę rządu, a w szczególności stanowisko, jakie zajął przedstawiciel W. Brytanii Salisbury na konferencji waszyngtońskiej zarówno w sprawie Korei i w sprawie Niemiec, jak w sprawie zwolnienia konferencji przedstawicieli wielkich mocarstw.

Chłonkowie Izby Gmin wyznaczyli, że Salisbury przed sesją Stanów Zjednoczonych odstąpi od propozycji Churchilla z 11 maja i że stanowisko zajęte przez Salisbury'ego w Waszyngtonie nie przewidywało osłabienia napięcia międzynarodowego. Przychylna opinia Attlee nawiązująca do uchwał konferencji waszyngtońskiej stwierdziła: „Jest ważną rzeczą, abyśmy wiedzieli, czy istnieje nadal perspektywa rozmów czterech mocarstw na najwyższym szczeblu, czy też proponowane spotkanie ministrów spraw zagranicznych ma być namiastką tych rozmów... W swym przemówieniu z 11 maja — mówił Attlee — Churchill przewidywał przeprowadzenie konferencji na jak najszerszej podstawie i próbę wykorzystania tego, co, zdaniem nas wszystkich, dawało pewną nadzieję na osłabienie napięcia między Wschodem i Zachodem”.

W zakończeniu Attlee stwierdził: „Opowiadam się za rozwojem szerokiej wymiany handlowej między Wschodem i Zachodem w Europie. Opowiadam się za rozwojem handlu z Chinami, aby narodziły się wszystkie możliwości kontaktu politycznego i gospodarczego między Wschodem i Zachodem. Jestem przekonany, że nastąpiło pewne osłabienie napięcia. Jeżeliby rokowania przyczyniły się do wzajemnego zrozumienia i zapewnienia spokój między narodami, sytuacja napawałaby większą nadzieją. Jednakże, prawdę mówiąc, nie sądzę, aby konferencja waszyngtońska znacznie przyczyniła się do naszego postępu na drodze do pokoju”.

Przywódca liberalów Clement Davies oświadczył, że zaproszenie Związku Radzieckiego, które miało na celu ogólne omówienie sytuacji światowej. Nie ma nic wspólnego — powiedział

Biuro Polityczne FPK solidaryzuje się z uchwałami KC KPZR

W dzienniku „Humanite” ogłoszona została rezolucja Biura Politycznego FPK, która stwierdza m. in.: „Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej solidaryzuje się w całej pełni z Komitetem Centralnym Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który ukazał nową i bardzo wielką przysługę sprawie międzynarodowego ruchu robotniczego przez

Młodzież węgierska przejęła sztafetę pokoju i przekaże ją wkrótce młodzieży rumuńskiej

W ostatnich dniach przez Austrię przebiegała młodzieżowa sztafeta pokoju Młodzież Anglii, Francji, Szwajcarii i Austrii podążała ze sztafetą przez swoje kraje 23 lipca na granicy austriacko-węgierskiej koło miasta Sopron, odbyło się uroczyste przekazanie sztafety młodzieży węgierskiej. Na Węgrzech sztafeta przebiegała przez Stalauarus i Budapeszt. Na granicy

ZE SPORTU

4.000 sportowców z całego świata weźmie udział w Igrzyskach na Festiwalu

Na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, który w dniach 23-28 lipca w Warszawie odbędzie się w ramach 2-tygodniowego obrotu 30 dni, wzięć udział w imprezie 4000 sportowców z całego świata. W imprezie wezmą udział sportowcy z 140 państw. W imprezie wezmą udział sportowcy z 140 państw. W imprezie wezmą udział sportowcy z 140 państw.

Bokserzy polscy przygotowani są do walk w Bukareszcie

Bokserzy polscy zakończyli już przygotowania do udziału w turnieju festiwalowym w Bukareszcie. W turnieju bokserskim wzięć udział w imprezie 4000 sportowców z całego świata. W imprezie wezmą udział sportowcy z 140 państw.

Polacy w finale mistrzostw szermierzów świata

30 bm. rozegrano w Brukseli półfinały indywidualnego floretu kobiet oraz indywidualny floretu mężczyzn. W półfinale floretu kobiet wzięć udział w imprezie 4000 sportowców z całego świata. W imprezie wezmą udział sportowcy z 140 państw.

Mistrzostwa lekkoatletyczne CRZZ

30 bm. na stadionie Budowlanych w Warszawie rozpoczęły się II lekkoatletyczne mistrzostwa CRZZ. W imprezie wezmą udział sportowcy z 140 państw. W imprezie wezmą udział sportowcy z 140 państw.

Nowe prowokacyjne oświadczenie Li Syn Mana świadczy o dwulicowości rządu USA w rokowaniach rozejmowych

W komentarzu z dnia 24 lipca Agencja Nowych Chin pisze m. in.:
W ciągu ubiegłych czterech dni Dulles i Li Syn Man świetnie odegrali swe role w zarządzaniu przez nich dwuletnim 21 lipca Dulles oświadczył, że w wypadku „nowej agresji” przeciwko Korei południowej „Stany Zjednoczone odpowiednio zareagują”. Najbardziej Li Syn Man oznajmił, że nie jest związany układem rozejmowym. Później w tymże dniu Dulles powiedział, że Li Syn Man „ma prawo” do obstawiania przy swoim stanowisku. I oto 24 lipca Li Syn Man dał do zrozumienia, że będzie prowadził „jednostronną politykę”.

Li Syn Man uważa, że „ustępstwa i przyrzeczenia” udzielone przez USA zostały pogwałcone podczas rokowań w Panmunjonie i że wobec tego przysługują mu prawo „przewodzenia jednostronnej polityki”.
Oto Li Syn Man oskarżył Stany Zjednoczone o niedotrzymanie tych przyrzeczeń. Oznajmił on, że „nie pozwoli” na przekazanie jeńców wojennych komisji państw neutralnych, zaprotęstował przeciwko zapewnieniu Harrisona, że „okres obowiązywania rozejmu nie będzie niczym ograniczony” i zażądał, aby Stany Zjednoczone odmówiły dyskusji na konferencji politycznej sprawy zwrotu przeszło 27 tysięcy zatrzymanych jeńców wojennych. Wywołał on daleki, że jego „niechęćnie udzielono” zgodą na odroczenie planów zjednoczenia Korei siłą nastąpiła jedyną pod warunkiem, że Stany Zjednoczone zobowiążą się do zwolnienia wspólnie z nim wojny, „jeżeli konferencja polityczna dozna fiaska”, lub też co najmniej do udzielenia mu „pomocy moralnej i materialnej”.

Wreszcie Li Syn Man zagroził, że jeżeli Amerykanie odruczą te wszystkie żądania — on, Li Syn Man, „będzie prowadził jednostronną politykę”, to znaczy stopniowo rozejm.
Agencja Nowych Chin przy-

Rokowania o rozejm w Korei

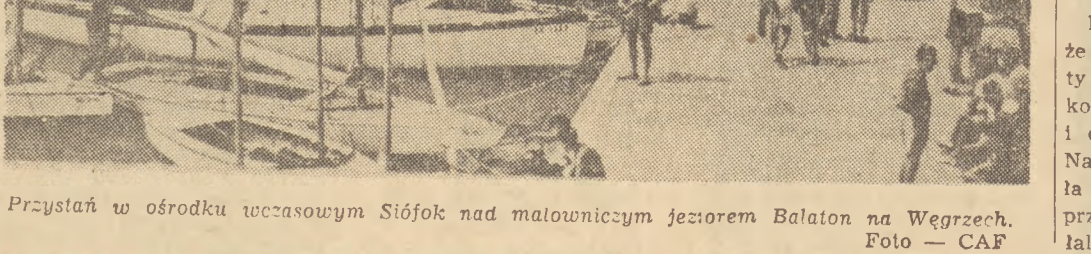
Agencja Nowych Chin podaje: Delegacja koreańska — chińska, biorąca udział w rokowaniach rozejmowych, ogłosiła dn. 25 bm. następujący komunikat:
W dniu dzisiejszym odbyły się oddzielne niejawne posiedzenia oficerów sztabowych i oficerów łącznikowych oraz tłumaczy obu stron.

Reorganizacja rządu albańskiego

Albańska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat o uchwale powyższej w wspólnym posiedzeniu Plenum Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy, Rady Ministrów i Prezydium Zgromadzenia Narodowego Albańskiej Republiki Ludowej.

Pismo rządu albańskiego do ONZ

Wiceminister spraw zagranicznych Albanii M. Prifti, wystosował do sekretarza generalnego ONZ pismo, stwierdzające, że pomimo niejednokrotnych próżnych próśb do rządu jugosłowiańskiego, które domagały się zaprzestania prowokacyjnej działalności przeciwko państwu i narodowi albańskiemu, rząd jugosłowiański kontynuuje prowokacje na granicy albańskiej.



Przystań w ośrodku wczasowym Siofok nad malowniczym jeziorem Balaton na Węgrzech. Foto — CAF

Nagrody na Ogólnopolskim Festiwalu Dziecięcych Zespołów Artystycznych

W wyniku I Ogólnopolskiego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Artystycznych, zorganizowanego staraniem ZMP w porozumieniu z min. Oświaty, Min. Kultury i Sztuki oraz CRZZ, zostały przyznane następujące nagrody:
Nagrodę Min. Oświaty (komplet instrumentów muzycznych) przyznano Zespołowi Pięśni i Tanców Sieradzkiej Szkoły Podstawowej Nr 1 ze Zduńskiej Woli;
Nagrodę CRZZ (w wysokości 3.000 zł) otrzymał Młodzieżowy Chór Chłopięcy z Poznania;
Nagrodę Zarz. Głównego ZMP (akordeon) — otrzymał Górski Zespół Tancezy z Bukowliny Tatrzańskiej, pow. Nowy Targ, woj. krakowski.

„Nowy Wirek” — najnowocześniejszą kopalnią Polski

Na miejscu kop. „Wirek” której żyłot obliczono na najwyżej na kilka jeszcze lat, powstaje kopalnia „Nowy Wirek” — zelektryfikowany i zmechanizowany, wyposażony we wszystko, czym chlubili się nowoczesna technika górnicza, zakład produkcyjny. Budowa kopalni posiada duże znaczenie nie tylko ze względu na nowe pokłady węgla, które wejdą w służbę narodowej gospodarki. Nowoczesny system eksploatacji z zastosowaniem na szeroką skalę podszkoleni plynnej zapiastu do technicznych wydobycia pokładów „na zawał” i zabezpieczy mieszkańców okolicznych osiedli przed szkodami, wynikającymi z pęknięć i osuwania się terenu, które były to codziennym zagrożeniem w okresie rządów kapitalistycznych.
Kopalnia „Nowy Wirek” rozpocznie pracę jeszcze w roku bieżącym.

Spółdzielcy z Piotrowa całkowicie wywiązali się już z dostaw zboża dla Państwa

O całkowitym wykonaniu rocznego planu dostaw zboża pierwszy w woj. poznańskim zameldował członkowie spółdzielni produkcyjnej Piotrowa w pow. kaliskim oraz członkowie spółdzielni Zaborowa w pow. wolsztyńskiego.
Od pierwszych niemal dni rozpoczęcia kampanii zniwo-

Ujawnienie łgarstw gadzinówki „Telegraf”

W ostatnich dniach oślawiana gadzinówka zachodnio-berlińska „Telegraf” i niektóre inne podobne pisma ogłosiły znowu serię bzdurnych „wiadomości” o rzekomych zamieszkach w Polsce, a także w Czechosłowacji, o działaniach urojonych „partyzantów” itp. Te fantastyczne plotki są sztyt tak grubymi nitkami, że nawet jedno z reakcyjnych pism zachodniemieckich — „Neues Vaterland” (Stuttgart) — uznało za konieczne, aczkolwiek z żalem, potwierdzić ich kłamliwość.
„Niestety(!) — pisze „Neues Vaterland” — wszystkie donie-

Reorganizacja rządu albańskiego

Ponadto przy Radzie Ministrów powołuje się Państwową Komisję Planowania i Komisję Kontroli Państwowej. Ta ostatnia utworzona będzie na bazie Ministerstwa Kontroli.
Przewodniczącym Rady Ministrów zostaje mianowany Enver Hodja, zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów i ministrem spraw wewnętrznych — Mehmet Szehu, ministrem spraw zagranicznych — Behar Sztylla, ministrem obrony narodowej — general-major Beqir Balluku.

Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska

Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska. Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska. Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska.

Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska

Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska. Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska. Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska.

Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska

Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska. Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska. Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska.

Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska

Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska. Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska. Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska.

Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska. Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska. Władz rosną sprzeczność anglo-amerykańska.